Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 4 Maja 1912 roku | № 54

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chłopi w dawnej Polsce.

(C. d.)

„Tamże na próbie znowu tychże Markowiąt jako pierwej do trzeciego razu powołał i ręką ukazał na tego właśnie Ławra Markowicza, który z kilku sąsiad swych stał tuż przy próbie. A gdy go kat spuścił z męki, znowu sobie ten Ławr, obwiniony kupił prawo u mistrza żeby go lepiej pytał. Tamże na męce od niego kupionej tož do trzeciego razy wyznał, powoływając Markowięta. Co bacząc i słysząc prawo, zasiadłszy, tam go dopiero na śmierć ogniową skazało i mistrzowi w ręce podało"[1]).

Nieprzebraną, godną palmy męczeńskiej była cierpliwość ludu. Rzadkie są przykłady otwartego oporu, buntu, odwetu.

W roku dopiero 1648 ziemia halicka staje się widownią krwawych buntów chłopskich, ale i w nich odgrywa ważniejszą rolę motyw rozbójniczy, opryszkowski, aniżeli zamiar społecznego odwetu.

1) Akta gr. przemyskie, tom 317, str. 151-154.

W królewszczyznach tylko, gdzie chłop trwał przy tradycyi posiadanych niegdyś praw i nie oduczył się liczyć na opiekę króla, zdarzały się wypadki oporu.

Chłopi Woli Tarnawskiej odmawiają w r. 1606 dzierżawcy Stanisławowi Jaszowskiemu posłuszeństwa i robót; dwaj kmiecie stają na czele gromady i zakazują chłopom: „aby nie byli posłuszni niwczem ani się udawali w dworskie posłuszeństwo, gdyż my wszystkiego dokażemy na cośmy się zawzięli, nawet by nam wszystkim znieść się ze wsi pod inszego pana, jeśli nam nie tak sprawy pójdą, jako chcemy, a p. Jaszowskiemu już nie będziem posłuszni, bo tak będziem dzierżawcę swego niszczyć i tak długo się prawować, aż nie będzie miał czem dołożyć na sprawę i musi się z nami zgodzić tak, jak będziemy chcieli".[1])

Chłopi z Gielarowy, Dębna i Sarzyny w starostwie leżajskiem, chwytają się także otwartego oporu jako ostatecznego środka przeciw nieprawnemu uciskowi podstarościch i ekonomów Opalińskiego, a dodaje im otuchy jakiś tajemniczy ksiądz, o którym mówi do nich podskarbi Grabiński: „Komuście to uwierzyli, po-

1) Tamże, tom 323, str. 801-804.

słowi? Bym go tu zastał w Leżajsku, tedybym go był rozkazał rozsiekać i w sztuki rozmiotać po rynku! Psi by się jego krwi nachleptali!“ Ale kmiecie, ciemiężeni niegodziwie przez „arendarza“ Marcina Kołaczkowskiego, nie ustają mimo gróźb w oporze; podczas gdy jedni, jak np. Gielarowianie, opuścili wsie i pouchodzili do lasów, drudzy jak Dębianie zajęli groźną postawę, a arendarz Kołaczkowski żali się, że chłopi „robić nie chcą, po cudzych wsiach do karczmy chodzą, kupy ich z rusznicami, nasiekami, kosami, pałaszami, oszczepami krążą; folwarki puste, gospodarstwo ustało, zboże na polu stoi“ i t. d.[1]).

Jak Gielarowianie tak i włościanie z pod Kańczugi znajdują obrońcę i przewodnika w księdzu, który jednak nie osłania się tajemnicą. Jest nim ksiądz Kasper Fabrycy, który widząc ucisk, jakiego chłopi doznają od dzierżawcy, niejakiego Mietelskiego, powiada im: „Zdobywacie się na co innego a na kij się nie możecie zdobyć; zdobądźcie się na kij; kijem że dobrze Mietelskiego i zabijcie go jak psa!“ Jakož mało co do tego nie przyszło, bo kiedy Mietelski chłopa, który się na pole spóźnił, zaczął targać za włosy, drugi chłop, niejaki Bernat, porwał za lusznię, poturbował nią dzierżawcę, a uciekającego długo gonił.

Prokopowi Pieniążkowi z Krużlowej, chorążemu ziemi przemyskiej, zdesperowani chłopi wypowiadają posłuszeństwo, uzbrajają się w widły, kosy, a nawet strzelby, rzucają się na czeladź dworską i samego pana oblegają we dworze.[2])

Włościanie z Synowódzka, Dołhego i Stynawy w starostwie stryjskiem wypowiadają w r. 1607 posłuszeństwo Adamowi Stadnickiemu, kasztelanowi kaliskiemu, nie płacą czynszów, zaprzestają robót i powinności, podnoszą bunt formalny, zabijają dwóch tywunów. Król wysyła na miejsce najpierw sekretarza swego ks. Stanisława Grochowskiego, a następnie całą komisyę, na której czele stoi burgrabia zamku krakowskiego Jan Skarga, a w której skład wchodzi także Fed'ko, wójt podbuski i komornik samborski, widocznie nie szlachcic, z poleceniem, aby zjechawszy na grunt, o wszystkiem się dowiedziano, skarg poddanych wysłuchano, karanie na morderców tywunów nakazano, o roboty i czynsze uznanie zrobiono, pola rozpatrzono, rolę poddanych na łany miarą tameczną przez miernika pomierzono, roboty i czynsze postanowiono, swawolnie do Węgier wyjeżdżających chłopów powstrzymano.[1])

Zdarza się niekiedy fakt osobliwy, że zamiast chłopów szlachcic szuka opieki prawa i pozywa swoich poddanych, jak to czyni Mikołaj Wąż, dzierżawca królewskiej wsi Smorze w starostwie przemyskiem, który świadczy się woźnym przeciw chłopom, iż „oni nie są posłuszni, bunty szkodliwe przeciw niemu czynią i żadnych powinności nie chcą oddawać; a co większa, na dwór jego nabiegają, przegróżki na zdrowie jego miotają; gwałtownie naszedłszy na dom jego własny, chcieli tego Węża zamordować, jako rozbójnicy i tak od tych poddanych on nie jest bezpieczen zdrowia swego“.[2])

Nic jednak imci pan Wąż nie wspomina w swej skardze, jak się obchodził z poddanymi swymi i czem wyzwał na siebie bunt poddanych chłopów.

Chłopi z Horożany, Horożanki i Ryczychowa wiodą spór zacięty z dzierżawcami jeszcze od r. 1572, w którym uzyskali korzystny bardzo dekret króla Zygmunta Augusta przeciw Mikołajowi Tarle, chorążemu sandomierskiemu. Dekret ten na przedstawienie Tarły król zniósł wkrótce, a to z powodu „że przez poddane w niebytności dzierżawcy naszego i bez dostatecznej sprawy był otrzymany“ — i odtąd chłopi wsi wymienionych w ciągłym są procesie z dzierżawcami. W r. 1525 przychodzi do zajść gwałto-

---

1) Tamże, tom 331, str. 1282.
2) Akta grod. przemyskie, tom 338, str. 748 i dalsze.

1) Akta gr. przemyskie, tom 323, str. 801-804.
2) Akta gr. przemyskie, tom 331, str. 1282.

wnych, wywołanych uciskaniem ludu przez dzierżawcę Wojciecha Srzedzińskiego. Chłopi zgromadziwszy się u jednego z kmieci horożańskich, Pawła „krzyż z cerkwi wziąwszy na onym przysięgli, hasło przysięgi swej wydawając: do gardła, do ostatniej koszuli nie odstępować się, a tem bardziej w konjuracyi swojej serca swoje umacniając, przydawall: „By nam i do kozaków wszystkim iść na Ukrainę, gdzie nad tymi, przeciwko którym się konspirujem, mścić się będziem!".

(*C. d. n.*)

Na flotę napowietrzną.

Od Zarządzającego kancelaryą Dworu Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiego Księcia Aleksandra Michałowicza, otrzymujemy z prośbą o umieszczenie—następujące wezwanie.

Rosyjska flota napowietrzna winna być silniejszą od takichże flot naszych sąsiadów. O tem należy pamiętać każdemu, komu drogą jest potęga wojenna naszej ojczyzny. Dwa lata temu zwracałem się z wezwaniem, prosząc o ofiary na utworzenie floty napowietrznej. W ciągu tego czasu wpłynęło ofiar 226 tys. 923 ruble, prócz tego na utworzenie floty napowietrznej zgodnie z wolą ofiarodawców były obrócone 880 tysięcy rubli, pozostałe od sum, ofiarowanych podczas Rosyjsko-Japońskiej wojny na wzmocnienie floty morskiej. Wydział floty napowietrznej Najwyżej zatwierdzonego Komitetu specyalnego dla wzmocnienia floty wojennej Rosyi z dobrowolnych ofiar postanowił za pierwsze swoje zadanie urządzić korpusy awiatorów wojennych i w tym celu była założona szkoła awiatyki w Sewastopolu. W listopadzie 1910 roku szkoła rozpoczęła swoje czynności, a w sierpniu 1911 roku już mogła wysłać 19 aeroplanów i 20 awiatorów na manewry wojennych okręgów: Petersburskiego, Warszawskiego i Kijowskiego. W listopadzie 1911 roku szkoła wydała pierwszych awiatorów w liczbie 30. Personel szkoły posiadający w listopadzie 1910 roku 18-tu oficerów i 20 niższych stopni przy 6 aeroplanach, do kwietnia bieżącego roku powiększył się do 102 oficerów i 200 niższych stopni przy 55 aeroplanach. W obecnym czasie wobec nabycia nowych szybkolotnych aeroplanów, część oficerskiej szkoły awiatyki przeniesiona została na rzekę Kaczę, o 12 wiorst na północ od Sewastopola, a w zimie bieżącego roku cały skład szkoły przejdzie na nowe miejsce. Do końca roku szkoła ma zamiar wydać do 100 wojennych awiatorów. W ciągu 2 lat nabyto zagranicą lub pobudowano w Rosyi razem 77 aeroplanów. W taki sposób wydział floty napowietrznej w miarę swoich sił i funduszów czyni wszystko, co jest w jego mocy, lecz zapotrzebowania wojennych awiatorów znacznie przewyższają tę liczbę, którą szkoła może przysposobić. Waleczny duch naszej armii i bezprzykładne męstwo jej oficerów ujawnia się w tem, że liczba zgłaszających się do szkoły przewyższa 1200. Francya, Włochy i nasi sąsiedzi przychodząc do wniosku, że aeroplany są niezbędne dla armii jako rekonesanse i oręż do porażki nieprzyjaciół z wysokości, nie szczędzą środków państwowych dla utworzenia floty napowietrznej. Jednocześnie w tych krajach zbierane są w tym celu wielkie sumy drogą ofiar prywatnych: w Niemczech dla zbierania ofiar utworzony został specyalny komitet, prezesem którego jest brat Cesarza. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli my nie dołożymy usilnych starań do rozwinięcia już rozpoczętego dzieła, — utracimy to miejsce (drugie w świecie), które co do floty napowietrznej obecnie zajmujemy, i niżej staniemy od naszych sąsiadów. Niebezpieczeństwo takiej sytuacyi jest jawne, do tego dopuścić nie można, przeto Ja znowu uważam za swój obowiązek zwrócić się z wezwaniem o ofiary na flotę napowietrzną.

Prezes Wydziału floty napowietrznej
Wielki Książe
Aleksander Michałowicz.

Od Redakcyi. Ofiary są przyjmowane w Kantorze Dworu Jego Casarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Aleksandra Michałowicza, St. Petersburg, Oficerska 35.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przyszły pobór do wojska.** Warszawski zarząd gubernialny wyznaczył terminy dla stawienia się popisowych w r. b. do urzędów rekruckich: w Warszawie — 15 października, w pow. Warszawskim, Błońskim, Włocławskim, Grójeckim, Kutnowskim, Łowickim, Mińsko-Mazowieckim, Nieszawskim, Płońskim, Pułtuskim, Radzymińskim — 28 października; w pow. Sochaczewskim — 9 listopada; Gostyńskim — 12 listopada i Skierniewickim — 14 listopada.

— **Czas petersburski na kolei W. W.** Z polecenia naczelnika kolei skarbowej W. W. czas zegarowy na wszystkich stacyach tej kolei o godz. 12-ej w nocy z 30 kwietnia na 1 maja przesunięty będzie 37 minut naprzód — a to dla zrównania z czasem petersburskim, według którego na kolei W. W. kursować będą wszystkie pociągi.

— **Opuszczona kaplica.** Z rozporządzenia władz administracyjnych w Warszawie usunięto OO. Kapucynów z kaplicy przy ulicy Łazienkowskiej. Obecnie wszystkie domki i zabudowania stoją pustkami. Księża z parafii na Solcu odprawiają tutaj niekiedy nabożeństwa. Okoliczni mieszkańcy mają rozpocząć starania o przeznaczenie do tej kaplicy księdza na stałe.

— **Walka z gruźlicą.** Gruźlica szerzy się nie tylko wśród dorosłych, lecz również wśród dzieci i młodzieży. Ze sprawą walki z tą straszną chorobą należy więc zapoznać zarówno dzieci jak i młodzież.

Z uwagi na to „Liga przeciwgruźlicza“ zwróciła się do kierowników i kierowniczek szkół w Łodzi, z prośbą o wygłoszenie w powierzonych im szkołach pogadanki o gruźlicy w tygodniu poprzedzającym dzień kwiatka 8-go maja a jako materyał przesłano broszurę doktora Sterlinga.

— **Trujące zielsko zamiast herbaty.** Ludzie jacyś, podający się za przybyłych z Rosyi kupców, handlujących herbatą, chodzą po wsiach w kraju naszym i sprzedają zachwalaną przez siebie niby herbatę. Właściwie są to liście jakiegoś chwastu, pokrajane i ususzone, o smaku wstrętnym, a co gorsza szkodliwe, gdyż ludzie po wypiciu naparu chorują.

Do „Gazety Świątecznej“ donoszą o tem oszustwie z dwóch miejscowości.

Oszuści zielska swoje, pakowane w paczkach funtowych i półfuntowych, sprzedają zazwyczaj po 50 kop. funt, zapewniając, że „herbata“ warta trzy razy drożej. Gdy się ktoś targuje bardzo, oddają paczki funtowe nawet za 10 kop.

Czytelnicy nasi niech się mają na baczności i innych przed oszustami ostrzegają.

— **Służba kolejowa.** Z powodu częstych wypadków okradania pasażerów w wagonach kolejowych i wypowiadania przez tych pasażerów zarzutu, że kradzieży dokonywują konduktorzy, zarząd kolei wydał naczelnikom poszczególnych stacyi rozporządzenie, aby na konduktorów przyjmowani byli ludzie nieskazitelnie uczciwi i aby konduktorzy spełniali gorliwie swe obowiązki.

Jednocześnie zarząd kolei poleca naczelnikom, aby częściej jeździli zwykłymi pociągami kolejowymi i zwracili uwagę na zachowanie się służby konduktorskiej.

— **Nieprawna opłata.** Urzędy pocztowe żądają dodatkowej opłaty od pocztówek, zapisanych zupełnie na stronie czystej, przeznaczonej na treść i adres pocztówki. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze urzędy pocztowe, że opłata taka jest nieprawna.

— **Sąd dla małoletnich.** W Moskwie otwarto nową instytucyę, a mianowicie sąd dla małoletnich.

Różni się on tem od zwykłych sądów, że posiedzenia nie będą odbywały się w salach sądowych, ale w gabinecie sędziego, umeblowanym tak, jak zwykły pokój. W poczekalni mają dyżury specyalni opiekunowie, którzy w czasie sądzenia spraw zajmą się dziećmi, objaśniając im rzeczy pożyteczne i naukowe.

Dla recydywistów ustanowione zostały osobne izby, zwane aresztanckiemi.

W tych dniach napłynęła do tego sądu pierwsza skarga 14-letniego terminatora na syna właściciela, który go bezustanku bije.

Z wszystkich sądów sprawy, dotyczące małoletnich, mają być przeniesione do tego sądu.

— **Sprawy budowlane w Łodzi.** Z uwagi na to, że jedną z przyczyn katastrof budowlanych w Łodzi jest nieznajomość fachu murarskiego i ciesielskiego, ujawniająca się wśród przybyłych majstrów zamiejscowych — gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie, aby na przyszłość nie dopuszczano do robót majstrów zamiejscowych, o ile ci nie złożą odpowiedniego egzaminu w wydziale budowlanym przy magistracie łódzkim.

Rozporządzenie to nie dotyczy majstrów murarskich i ciesielskich z Warszawy.

O postanowieniu gubernatora zawiadomione będą odpowiednie urzędy cechowe.

— **Pierwszy zjazd szewców polskich.** Po uzyskaniu w tych dniach pozwolenia na zjazd, organizatorzy przystępują energicznie do przygotowań przedwstępnych, zachęcając do udziału zarówno jednostki, jak i zrzeszenia szerokie, cechy, kasy, kooperatywy, związki, sklepy współdzielcze. Będzie to pierwszy zlot podobny na ziemiach polskich. Zapisy na zjazd, który odbędzie się w Warszawie dnia: 7-go, 8-go i 9-go lipca, przyjmuje za opłatą 1 rub. 50 kop. komitet zjazdu w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu przy ul. Chmielnej № 13 lub redakcya „Szewca Warszawskiego", Świętokrzyska № 40, albo też cech szewców, Długa № 26.

— **Tyfus w Warszawie.** Ostatni biuletyn urzędowy, zaznacza, iż stwierdzono nowe wypadki zapadnięcia na tyfus plamisty.

— **Kalisz—Warszawa—Baku.** W tym tygodniu wprowadzono bezpośrednią komunikacyę osobową pomiędzy Kaliszem, Warszawą i Baku.

W wymienionym kierunku krążyć będzie oddzielny wagon z miejscem do spania.

— **Strejk i demonstracye.** W Petersburgu liczba robotników strejkujących wyniosła 22 tys. Zebranych w celu demonstracyi na placu soboru Kazańskiego studentów, studentki i robotników policya rozproszyło. 10 osób aresztowano.

Z przeszłości Wołynia.

(*C. d.*)

Równe otrzymało większość głosów, jako miasto przez prawo na sejmiki przeznaczone, z tym warunkiem, aby dziedzic książe kasztelan przeznaczył dom na Izbę sądowniczą i akta, jak to przyrzekał uczynić w Międzyrzecu Jan Stecki, chorąży wielki koronny.

Pod jesień tegoż roku zawitał do Równego gość miły a przez cały naród uwielbiany. Był nim Kościuszko. Przyjęcia doznał najserdeczniejszego. Goszczono go tu przez dni parę.

Na wiosnę 1793 roku, część Wołynia przeszła pod panowanie Rosyi.

Wołyń, któremu granice naznaczono po rzekę Stuchnę i Irpień w wasylkowskim powiecie, nazwano namiestnictwem Izasławskiem i podzielony został na dwadzieścia trzy powiaty. W liczbie tej było Równe i Dąbrowica. Po śmierci cesarzowej Katarzyny, przywrócono znowu nazwę Wołynia i ustanowiono gubernię, w której powiat równieński złączono z dąbrowickim. Równe przeznaczone zostało na miasto powiatowe.

Interesa tymczasem księcia kasztelana coraz to się pogarszały. Wierzyciele się zniecierpliwili i wystawili Równieńszczyznę na rozbiór.

Uląkł się książe kasztelan i wszystkie swe dobra urzędowym aktem z dnia 30 stycznia 1794 r. rezygnował żonie Ludwice z Sosnowskich. Zasoby możnego domu Sosnowskich przyszły w pomoc, a księżna z całą energią mężczyzny wzięła się do reform i zmian w zaniedbanych dobrach. Światła ta niewiasta dokonała tyle, że na pozór w pałacu równieńskim nic się nie zmieniło. Jeden tu tryb życia prowadzono, jednakową okazałość w przyjęciu zachowywano, tak dalece, że bawiący tu gościną u księstwa w 1801 r. przez dni kilka Wielki Książe Konstanty, zachwycony był przyjęciem i wystawnością polskiego magnata. A jednak długi powoli

W Kijowie gubernator skazał na osadzenie w areszcie 12 osób za podżeganie do strejku w Kijowie w związku z wydarzeniami nad Leną.

— **Elektryczność na wsi.** We wsi Bogorodzkie w okolicy Niższego Nowogrodu włościanie urządzają sobie oświetlenie elektryczne wspólnym kosztem, zaprowadzają niektórzy w swoich zabudowaniach gospodarczych i domach dzwonki alarmujące, ostrzegacze na wypadek wkradania się złodziei, natomiast zmniejszają liczbę psów, stróżów nocnych, których utrzymanie rok rocznie dużo kosztuje niezamożnych włościan.

ZAGRANICZNA.

* **Sprawa cieśniny Dardanelskiej.** Położenie ogólne uważają w Konstantynopolu za jeszcze silniej zaostrzone, z powodu postawy Rosyi, która zażądała od Turcyi odszkodowania za straty wynikłe z zamknięcia cieśniny dla handlu.

Rada ministrów w Konstantynopolu postanowiła, ze względu na bliżkość floty włoskiej, utrzymać nadal zamknięcie cieśniny.

Pisma wiedeńskie podają wiadomość, że Austrya, na spółkę z Niemcami wystąpić mają do W. Porty z przyjacielską radą otwarcia cieśniny Dardanelskiej, wraz z gwarancyą, że flota włoska zaniecha nadal forsowania przejazdu.

* **Głód w Persyi.** W Persyi wybuchła straszna klęska głodowa i szerzy się coraz bardziej. Persowie żywią się przeważnie chlebem — a wobec braku zboża mąka podrożała o przeszło 100 prc. podwójnie. Winę tej strasznej nędzy ponoszą przeważnie wielcy obszarnicy i lichwiarze, którzy zachowali większe zapasy zboża, by w czasie klęski głodowej zbierać żniwo.

Ogólne położenie Persyi jest bardzo smutne. Tu i owdzie powstają bójki między zwolennikami byłego szacha, a obrońcami konstytucyi.

* **Cofnięcie wychodźców.** Władze pruskie cofnęły do Holandyi 14 wychodźców polskich, wracających przez Holandyę z Ameryki do Królestwa Polskiego. Co-

---

spłacały się i coraz mniej ciążyły na majątku, chociaż i klęski rozmaite nawiedzały w tym czasie włości rówieńskie. Szarańcza prawie co rok niszczyła plony w tej okolicy, a w latach 1804-1805 pola rówieńskie były zupełnie przez nią zniszczone. Nawet lasek grabowy, pod miastem leżący mocno ucierpiał. Pożary wielokrotnie miasto Równe nawiedzały. Największy był w r. 1805. Zgorzała wtedy cała ulica Senatorska od bramy pałacowej aż do zabudowań ekonomicznych.

W r. 1817 książe kasztelan umarł, a umierał spokojny o los dzieci, którym matka majątek uratowała i opiekę zapewniła. Dzieci było tylko troje. Synowie: ks. Henryk, który potem miał zostać ordynatem na Przewoisku i ks. Fryderyk, dziedzic późniejszy Równego a także córka, księżniczka Helena, wydana za Stanisława hr. Mniszcha.

Po śmierci księcia kasztelana osamotniał pałac rówieński. Ucichły w nim bale i zabawy. Księżna lubiła zawsze spokój. Rada więc była zerwać z życiem hałaśliwem, do którego przywykł jej mąż. Synowie dorastający kształcili się za granicą, a córka wyszła za mąż. W r. 1822 dnia 6 lutego książęta Henryk i Fryderyk, podzielili się majątkami. Księżna kasztelanowa pozostała w Równem, ale już wtedy nie ruszała się z domu.

Otoczona czcią powszechną nie tylko okolicy ale całego kraju, sędziwa ta matrona, idealny typ matrony polskiej, spokojnie i samotnie pędziła ostatnie lata na rozpamiętywaniu lepszej ubiegłej przeszłości. Było coś dziwnie ujmującego w jej starości. Do ostatnich niemal chwil życia zachowała swój charakter spokojny, poważny ale i wesoły zarazem. Pamięć miała olbrzymią i zachwycała wszystkich swoją prostotą w obejściu się, równem dla wszystkich. Nigdy i nikogo nie zraziła swojem zachowaniem się. Nikt nie widział w niej pychy wielkiej damy.

(D. n.)

fnięto ich rzekomo dla tego, że nie mieli w porządku paszportów i dostatecznej gotówki.

* **Bezrobocie na Renie.** Organizacye marynarzy żeglugi na Renie uchwaliły strejk generalny. Wczorajsza żegluga zarówno pasażerska, jak i towarowa zupełnie ustały.

Strejkuje 20 tys. marynarzy.

* **Po katastrofie na morzu.** Naoczni świadkowie katastrofy i pasażerowie zatopionego „Titanika" opowiadają po przyjeździe do Nowego Jorku, że najwięcej nieszczęścia sprowadziła na pasażerów ta wiara i święte przekonanie, że okręt tej budowy jak „Titanik", nie może utonąć.

To też pasażerowie nie chcieli się wcale ratować na łodziach, ale pozostawali do ostatka na tonącym okręcie.

* **Straty z powodu utonięcia „Titanika".** Straty, poniesione przez angielskie towarzystwa ubezpieczeń, z powodu katastrofy „Titanika" są największe z wypłaconych dotychczas przez te towarzystwa. Suma ogólna wynosi 2 miliony 200 tys. funtów szterlingów. Z tego na okręt przypada 733 tys. funtów szterlingów, a reszta jako odszkodowanie za frachty i pakunki podróżnych.

* **Reformy w Chinach.** W mowie, wygłoszonej z powodu otwarcia zgromadzenia doradczego, prezydent stwierdził niepomyślny stan finansów i wskazał na konieczność znacznej pożyczki zagranicznej. W związku z tem ma nastąpić podwyższenie ceł przywozowych, zniesienie ceł wewnętrznych, uregulowanie sprawy soli i podatków gruntowych i urzeczywistnienie reformy monetarnej. Ma być zwrócona uwaga na rozwój przemysłu i rolnictwa. Prezydent wyraził nadzieję, że ludność będzie darzyła rząd zaufaniem i będzie go popierała.

* **Ludność polska.** Według danych urzędowych liczba Polaków w Prusach wynosi 3 i pół miliona. Przyrost stwierdzono tylko w Poznańskiem i Olsztynku. Wogólności w Prusach wschodnich liczba Niemców wzrosła i odwrotnie w zachodnich zwiększyła się liczba Polaków, dosięgając w okręgach przemysłowych do 12 proc.

* **Skutki powodzi wielkanocnej w Galicyi.** Z opadów olbrzymich w początkach kwietnia śniegów, które stopniały, powstała straszna powódź w Galicyi. Szereg sąsiednich wsi koło Gródka zalała woda, niszcząc zabudowania chłopskie. Prawie wszystkie rzeki w Galicyi wezbrały lub wylały z brzegów, zalewając sąsiednie wsie, pola i łąki. Zniszczone mnóstwo mostów, zniszczone oziminy i wielu okolicom grozi głód i nędza. Katastrofa powodzi jest olbrzymia i szkoda wyniesie miliony.

* **Przeciw zmniejszeniu liczby świąt.** W Budapeszcie zakończyły się obrady konferencyi biskupów węgierskich. Obradowano nad dekretem papieskim w sprawie zmniejszenia liczby świąt. Episkopat węgierski w r. z. poczynił w sprawie tej przedstawienia u kuryi rzymskiej, jednakże dotychczas nie nadeszła na nie odpowiedź. W kołach wtajemniczonych sądzą, że prawdopodobnie na Węgrzech liczba świąt nie będzie zmieniona.

* **Zwiększenie policyi.** W Berlinie podczas rozpraw nad preliminarzem zarządów policyjnych zwrócono uwagę na konieczność zaprowadzenia policyi państwowej w okręgu górno-śląskim. Wobec łatwości przechodzenia przestępców z Rosyi i Galicyi, bez względu na obostrzenia paszportowe wielu przemytników przechodzi przez granicę i rzeczą konieczną jest pozostawienie policyi możności ścigania przestępców przez granicę.

* **Nowy rząd na Węgrzech.** Od kilku miesięcy trwała w sejmie węgierskim obstrukcya, która nie chciała dopuścić do uchwalenia nowych przedłożeń wojskowych przed załatwieniem reformy wyborczej. Wtedy prezydent ministrów Khuen postanowił rozbić obstrukcyę. I tak pozyskał sobie część obstrukcyi t. zw. partyę Kossuta przez wysunięcie t. zw. rezolucyi, stwierdzającej, że cesarz nie ma prawa powoływania rezerw wojskowych bez zezwolenia sejmu. Na taką rezolucyę nie mógł się zgodzić cesarz, który groził nawet złożeniem korony.

* **Ofiary gór.** Grono turystów, złożone z 7 osób, wybrawszy się w niedzielę ubiegłą z Insbrucku, w Tyrolu, na wycieczkę górską, dotarło szczęśliwie na okryty śniegiem szczyt Mandelspitze. Stanąwszy tam, turyści ujrzeli w dolinie igrające stado kozic, zaczęli więc przypatrywać się rzadkiemu widowisku. Nagle jednak usunęła się pod ich ciężarem ławica śnieżna, na której stali, runęli więc

z nią w przepaść, głębokości 200 metrów. Wszyscy odnieśli rany ciężkie. Jeden z uczestników wycieczki skonał wkrótce potem, inny zaś jest umierający.

Wśród Eskimosów.

W krainie wiecznych śniegów, tuż pod biegunem północnym w Grenlandyi mieszkają Eskimosi. Jeden podróżnik duński, odbył długą podróż po Grenlandyi i opowiada o Eskimosach ciekawe rzeczy. Grenlandya posiada niezwykłe bogactwa mineralne, jak miedź, aluminium, chlor i inne. Eskimosów jest tam 14 tys. rozproszonych po kraju. Mieszkają w domach, zbudowanych ze zwałów skalnych i kamieni. Te siedziby są tak mocno ogrzewane, że można chodzić w nich bez żadnej odzieży. Życie rodzinne bardzo rozwinięte. Kobiety mają głos we wszystkich sprawach i udział we wszystkich pracach. Eskimosi żywią się przeważnie rybami, lecz chętnie piją kawę i wódkę, a lubią też palić tytoń. We wszystkich osadach są szkoły, zbudowane przez Towarzystwa misyjne. Wychodzi raz na rok czasopismo, krążące od osady do osady. W każdej osadzie są sklepy, a nawet rodzaj giełdy produktowej.

Tak żyją i rozwijają się ludzie, którzy mało wiedzą o dobrodziejstwie słońca, o jasności dnia Bożego, którego mają zaledwie parę godzin.

Ile kosztuje palenie tytuniu.

Nikt się pewnie nie zastanawia, ile to pieniędzy ulatuje z dymem tytuniu, ze szkodą dla zdrowia i dla kieszeni. Otóż przepalają ludzie nie setki i tysiące, nie miliony, ale setki milionów rubli. Oto statystyka z roku 1910, która mówi sama za siebie.

Najwięcej tytuniu wypalają w Holandyi, potem w północno-amerykańskich Stanach Zjednoczonych, w Anglii, Belgii, Prusach i Austryi. Trzecie miejsce, co do wypalanego tytuniu, zajmuje Norwegia, Szwecya, Kanada i Francya. Najmniej zaś palą w Hiszpanii i Portugalii.

W państwie rosyjskiem wypalono w roku 1910, 16 miliardów papierosów i cygar, nie licząc fajek i papierosów, robionych w domu, prywatnie. Akcyzy zebrano 35 milionów rubli, co wynosi jedną piątą część całkowitej wartości wyrobów tabacznych. Pomnożywszy 35 przez 5, otrzymamy w rezultacie 175 milionów rubli, wyraźnie—sto siedmdziesiąt pięć milionów rubli, puszczonych z dymem w ciągu roku. Jest nad czem zastanowić się!

Zresztą i na puchnięcie nosów też idzie nie mało: tabaki do zażywania w roku 1910 sprzedano 300 tysięcy pudów.

Minęły te czasy, kiedy palaczów tytuniu prześladowano bez litości, to też palą obecnie wszyscy, nie wyłączając 10-letnich wyrostków. Najbiedniejszy co rok kilka dolarów wyda na tytuń, a tymczasem zaprenumerowanie pisma lub nabycie pożytecznej książki uważa za zbytek, bez którego można się w zupełności obyć, tak jakby bez palenia nie można było żyć.

Ile to wreszcie łez nieszczęśliwym można byłoby obetrzeć, ile dobrego zrobić dla społeczeństwa za te pieniądze, puszczone z dymem marnie na wiatr.

KALENDARZYK.

Maj.

4	Sobota	Floryana M., Moniki wd.
5	**Niedziela**	Piusa V P. W.
6	Poniedziałek	*Jana w Oleju.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.